

ANNA GANNON, *The Iconography of Early Anglo-Saxon Coinage. Six to Eight Centuries*, Oxford 2003, 230 ss.

Pojawienie się książki, która monety traktuje przede wszystkim jako pełnoprawne (obok innych rodzajów wytwórczości artystycznej) źródła wyobrażeniowe do dziejów kultury i sztuki w wiekach średnich, która zdecydowanie akcent kładzie na ikonografię stempli, minimalizując jednocześnie pozostałe kierunki badań numizmatycznych (metrologia, znaleziska, obieg pieniężny), uznać należy za wydarzenie niecodzienne. Autorka publikacji, Anna Gannon (jest to *notabene* jej praca doktorska napisana pod kierunkiem dr. Marka Blackburna i obroniona na uniwersytecie w Cambridge), postrzega monetę przede wszystkim jako środek przekazu informacji, jako nieodłączny — a przy tym wcale nie najpośledniejszy — element ikonosfery związanej z ideologią władzy lub religijnym kultem. Interesują ją przede wszystkim interakcje na linii numizmatyka–historia sztuki i problem ten stawia ona na głównym miejscu swoich badań, co sprawia, że mamy do czynienia z pozycją w znacznej mierze nowatorską, która — jak należy mieć nadzieję — wpłynie na ożywienie tej mocno dotąd zaniedbanej gałęzi badań numizmatycznych.

Pracę otwiera część wprowadzająca w zagadnienia numizmatyki „klasycznej” (poprzedzona krótkim wstępem zawierającym omówienie literatury), w której autorka szkicuje rozwój mennictwa anglosaskiego, począwszy od pierwszych monet naśladowujących emisje merowińskie (koniec VI w.), aż do wyróżniającego się pod względem artystycznym mennictwa Offy (757–796). Omówiona tu została pokrótce chronologia i metody wyrobu monet, usytu-

owanie mennic, pozycja ich zarządców oraz rytowników, jak również kwestia patronatu i funkcji mennictwa w tym wczesnym okresie. Jest to o tyle uzasadnione, że książka przeznaczona jest nie tylko dla znawców pieniądza, ale też — a może przede wszystkim — dla historyków sztuki i kultury. Autorka zwraca tu także uwagę na *lamentable lack of interest shown by art historians* w stosunku do monet — jak więc widać, nie jest to tylko bolączką nauki polskiej.

Część drugą — zasadniczą — książki tworzy analiza ikonograficzna monetarnych stempli. Zastosowany przez autorkę podział przeprowadzony został klarownie i powala łatwo zorientować się w układzie treści. Na początku analizuje ona popiersie władcy (motyw pojawiający się na monetach omawianego okresu najczęściej), ze zwróceniem uwagi na typy głów, gestów, oddanie szat i bogaty katalog atrybutów. Następnie analizie poddana zostaje figura ludzka, charakteryzująca się różnorodnym zestawem ujęć, z towarzyszącymi jej symbolami *sacrum* i *profanum*. Bardzo obszerna jest kolejna część pracy — ikonografia przedstawień zwierzęcych, w ramach której wyszczególnia autorka przede wszystkim ptaki, lwy, węże, wilki i zwierzęta w typie „spoglądających do tyłu”, jak również fantastyczne hybrydy (centaury, uskrzydłone czworonogi i inne). W ostatnim rozdziale części „ikonograficznej” omówione zostały krzyże, sztandary i tzw. „jeżozwierze”.

Książkę kończy obszerna bibliografia oraz dwa indeksy: monet anglosaskich i ogólny. Dużą zaletą publikacji są bardzo dobre, w pełni czytelne zdjęcia, umożliwiające ewentualną weryfikację wniosków autorki i stwarzające

możliwość wykorzystania zawartego w pracy materiału numizmatycznego w dalszych studiach nad ikonografią monetarną w średnio-wiecznej Europie.

Każda kategoria ikonograficzna omówiona została drobiazgowo, z właściwym sobie zestawem analogii, przypuszczalnych inspiracji i możliwości interpretacyjnych, z wykorzystaniem bogatego zestawu źródeł obrazowych i narracyjnych. Anna Gannon nie ogranicza się tylko do interpretacji pojedynczych stempli, ale próbuje wyodrębnić w analizowanym przez siebie materiale grupy monet, których ikonografia składa się na pewien ogólny przekaz (jak np. przedstawienia reprezentujące, zdaniem autorki, pięć zmysłów — każdy na innym stemplu).

Omawiając poszczególne motywy, badaczka próbuje wyluskać w ich formie czy sposobie ujęcia te cechy, które stanowią o rodzimoci przedstawienia, nie rezygnując jednakże z podkreślania rzymskiej (czy też ogólnie antycznej) genezy większości przedstawień. Skupia się na odnajdywaniu specyficznie miejscowych (anglosaskich) cech w mniej lub bardziej skonwencjonalizowanych monetarnych wizerunkach, opowiadając się za „kreatywnym” wykorzystywaniem przejmowanych symboli i atrybutów. Dużą rolę odgrywała tutaj, zdaniem A. Gannon, adaptacja motywów, dostosowanie ich do lokalnych środków wyrazu i lokalnych treści — proces obserwowany również dużo później chociażby w mennictwie piastowskim. Dobrze widoczny jest tu również — niejednokrotnie podkreślany przez autorkę — fakt współistnienia i wpływania na siebie elementów chrześcijańskich i pogańskich, które niekiedy egzystują obok siebie, w większości wypadków jednak nierozdzielnie się splatają, niczym insularne plecionki, których odległe echa znajdujemy również na stemplach anglosaskich monet. Wzory przedchrześcijańskie (najczęściej rzymskie) ulegały swoistemu „nawróceniu”, wyposażano je w nową treść, skoncentrowaną na uwidocznieniu najważniejszych prawd Chrystusowej wiary. Symbolicznie niemal wszystko ogniskowało się na przekazaniu obietnicy zbawienia, co dla młodego chrześcijaństwa było wiadomością bez wątpienia najważniejszą.

Autorka dostrzega zatem, że pomiędzy kompozycjami antycznymi a ich anglosaskimi adaptacjami istniały różnice co do symboliki, za-

uważa, że twórcy wczesnośredniowieczni podążali swoją własną drogą interpretacji klasycznych wzorców, nie rezygnując jednak z ciągłego podkreślania reprezentacyjnego *romanitas*. Dla Anny Gannon większość monetarnych wizerunków ma znaczenie dydaktyczne, są one swoistymi „lekcjami moralnymi”. Jednak obok ważnych treściowo elementów pojawiają się tam również motywy o znaczeniu głównie dekoracyjnym, żeby przywołać tutaj tylko tak charakterystyczne dla wyspiarzy plecionki. Autorka nad „dekoracyjny” przedkłada jednak zdecydowanie „symboliczny” punkt widzenia, z czym — wobec argumentów, jakie przytacza — należy się jak najbardziej zgodzić. Oczywiście jest przy tym, że zawarty na monecie przekaz mógł być odczytywany na kilku „poziomach intelektualnych”, gdyż to wykształcenie odbiorcy decydowało o tym, jakie znaczenie mieć będzie dla niego widziany obraz.

Z niektórych dokonanych przez badaczkę interpretacji wynika, że użycie konkretnego motywu lub sceny wywołane było niejednokrotnie bodźcem politycznym (realną sytuacją w państwie) — świadczy to o pełnej świadomości przekazywanych za pomocą monet treści i przeczy twierdzeniom o przypadkowości doboru elementów stempli. A więc nie dekoracyjny schematyzm i pozbawiony refleksji *horror vacui*, ale świadomie kształtowana kompozycja, niosąca konkretny przekaz odnoszący się do aktualnej sytuacji, element zarówno propagandy świeckiej (związanej z władzą), jak i religijnej (lansowanej przez Kościół).

Dużą rolę — o wiele większą, niż można to było zaobserwować w dotychczasowej literaturze — grają w pracy Anny Gannon analogie ze sztuki zajmującej się obiektami o większych rozmiarach. Autorka bardzo często przywołuje formalne odpowiedniki z iluminowanych rękopisów (w tym z najznakomitszych dzieł sztuki insularnej — *Book of Kells* i *Book of Durrow*), wyrobów złotnictwa (brosze, relikwiarze) czy architektonicznej kamieniarki, podkreślając w ten sposób fakt, że monety były trwałym składnikiem ówczesnej kultury, co nie zawsze jest obecnie dostrzegane.

Zapoznając się z dziełem brytyjskiej badaczki, zaczynamy zdawać sobie sprawę z tego, że czynniki uniemożliwiające formułowanie kategorycznych sądów przy interpretacji monetarnych stempli są w zasadzie takie same zarówno



w wczesnośredniowiecznej Anglii, jak i w Polsce piastowskiej kilkaset lat później. Chodzi tu przede wszystkim o schematyzm przedstawień i wymuszoną niewielkim polem stempla redukcję scen do niezbędnych — nie zawsze obecnie czytelnych — składników, stwarzającą konieczność poprzestania na kilku możliwościach odczytu z ewentualnym zasugerowaniem tej najbardziej prawdopodobnej. I do takiego zabiegu, w pełni uzasadnionego, autorka ucieka się najczęściej. Dlatego trudno polemizować z Anną Gannon nawet wówczas, gdy jej wywody ocierają się, jak można sądzić, o nadinterpretację. Autorka zwraca np. uwagę na wyraźne, jej zdaniem, nawiązywanie przez Offę do kanonów ukazywania biblijnego króla Dawida. Takie punkty widzenia wzbudza wątpliwości, chociaż zupełnie wykluczyć go nie można (jest to figura typologiczna stosowana powszechnie na dworze Karola Wielkiego, gdzie władca Mercji przebywał osobiście). Ciekawe są także inne propozycje autorki odczytu pewnych szczegółów stempli, jak chociażby rozpoznanie w obwódce z kropek przetworzonego motywu węża Uroborosa kłusającego się we własny ogon (w znaczeniu apotropaicznym) czy w centaurzycy z obnażonymi piersiami symbolu *Eccelesi* karmiącej swoich wiernych pokarmem duchowym. Pomysłów tego typu jest więcej i mimo tego, że może nie zawsze do końca przekonują, to wymownie świadczą o potencjale autorki i chęci wychodzenia poza typową, skonwencjonalizowaną interpretację — wyrwaną z kontekstu i opartą na standardowych uogólnieniach.

Obok kwestii ikonograficznych, Anna Gannon porusza w swojej pracy również inne problemy, łączące się w większym lub mniejszym stopniu z monetarnym wizerunkiem. Zauważa, że niekiedy (szczególnie w początkowej fazie mennictwa) na ikonografię monet anglosaskich wpływ miały głównie okoliczności zewnętrzne, przede wszystkim względy handlowe (dostosowanie wyglądu stempli do emisji kontynentalnych). Omawia sposoby wykonywania monet, próbuje ustalić pozycję rytonników i zarządców mennic oraz określić osoby odpowiedzialne za treść monetarnego przekazu. Wizerunek zamawiany był, zdaniem autorki, przez patrona, natomiast jego realizacja stwarzała możliwość pewnego pola tolerancji, gdyż efekt końcowy zależał od doświadczenia rytonników

i dostępnych wzorów. Obok patronatu królewskiego (szczególnie w okresie panowania Offy), autorka dopuszcza możliwość, że doбором motywów na stemple zajmowali się (głównie w 1. połowie VIII w.) wykształceni mnisi, a monety (przynajmniej niektóre) powstawały w znaczących i bogatych opactwach. Interesujące są uwagi Anny Gannon co do funkcji monet w anglosaskiej Brytanii. Były one oczywiście środkiem wymiany, ale pełniły również rolę towaru prestiżowego w stosunkach międzyludzkich, były wyróżnikiem pozycji społecznej, partycypowały nawet w sferze magii (w wielu miejscach sugeruje autorka apotropaiczne znaczenie motywów na stemplach).

Jeśli odnajdujemy na tych odległych zarówno chronologicznie, jak i terytorialnie emisjach pewne zbieżności z monetami polskimi epoki dojrzałego średniowiecza, mówi nam to może nie tyle o bezpośredniej inspiracji (choć i tego rozwiązania nie da się zupełnie wykluczyć), ile o istnieniu swoistej monetarnej ikonosfery ogólnoeuropejskiej (czy raczej ogólnolacińskiej), która w różnych wiekach przybierała niekiedy inną szatę formalną, ale w swoim rdzeniu była niezmienna. Składała się na nią żywotność i trwałość pewnych ustalonej, przejętych najczęściej z antyku konwencji.

Książka Anny Gannon godna jest bez wątpienia polecenia badaczowi polskiemu, i to nie tylko numizmatykowi — pozwala ona lepiej poznać korzenie eurokultury, w której udział brało również państwo Piastów oraz uświadamia rolę monet jako niezastąpionych, wielopłaszczyznowych źródeł w badaniach nad średniowieczem. Omawianą publikację uznać należy — patrząc chociażby na to, co zaczynać się w nauce polskiej — za część ponadnarodowego trendu w badaniach numizmatycznych, wychodzącego poza zagadnienia *stricto* monetarne i traktującego monetę jako sposób przekazu określonych treści (pod kierunkiem prof. Lucii Travainii przygotowywana jest np. praca na temat ikonografii średniowiecznych monet włoskich, której autorem jest Vittorio Moneta). Owo „ikonograficzne ożywienie” jest o tyle ważne, że pozwoli wyprowadzić monety z zaścianka badawczego i ustawić je we właściwym świetle na arenie źródeł obrazowych, odnoszących się nie tylko do epoki średniowiecza.

Witold Garbaczewski

KUNKA MITKOWA-SZUBERT, *Wczesnośredniowieczny skarb monet z Naruszewa*, Warszawa 2002, 84 ss., 18 tablic czarno-białych, 4 tablice barwne.

Niedawno ukazała się interesująca monografia mazowieckiego skarbu składającego się w większości z młodszych typów denarów krzyżowych z 2. połowy XI w. (wstępne opracowanie ukazało się wcześniej w WN XLV, 2001, z. 2, s. 167–176). Ten bardzo ciekawy okres w historii obiegu pieniądza na ziemiach polskich związany jest z odchodzeniem od monety obcej na rzecz monety rodzimej.

Rozdział pierwszy pt. „Okoliczności znalezienia i zawartość skarbu” poświęcony został opisowi ratowania przypadkowo odkrytego depozytu w Naruszewie na północnym Mazowszu. Autorka ocenia, że zebrano około połowy skarbu: 872 monety, 16 fragmentów ozdób i 6 fragmentów placków srebra lanego. Zabytki te znajdują się w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie oraz w gestii Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków — Delegatura w Ciechanowie. Poza częścią kruszcza udało się pozyskać również fragmenty naczyń i resztki lnianych tkanin, w które owinięte było srebro, co nieczęsto się zdarza przy okazji przypadkowych odkryć pieniądza kruszcowego.

Część druga: „Analiza dokładnie datowanych monet” przedstawia wszystkie — poza krzyżówkami — denary ze skarbu. Należą one do emisji angielskich, skandynawskich, niemieckich, czeskich, morawskich, węgierskich i zachodniosłowiańskich. Liczą łącznie 76 zabytków, zachowanych w całości bądź fragmentarycznie, z czego 46 sztuk (5,5% całości monet) można przyporządkować konkretnym emitentom. Niewielki odsetek takich denarów jest charakterystyczny dla odkrywanych na ziemiach polskich depozytów już od połowy XI w., prawie w całości składających się z krzyżówek. W skarbie z Naruszewa te tzw. monety „dokładnie datowane” zostały precyzyjnie omówione zarówno co do miejsca bicia, jak i chronologii oraz szlaków napływu na Mazowsze. Bardzo charakterystyczne dla tego depozytu są słowiańskie naśladownictwa denarów zachodnioeuropejskich, znajduwane głównie na Pomorzu, ale również właśnie na północnym Mazowszu. Duży udział w skarbie z Naruszewa monet produkowanych w niemieckich menni-

cach (51 na 76 egz.) potwierdza ich ogromne znaczenie w obiegu pieniądza w Polsce nawet bez uwzględnienia części emisji krzyżówek, które były produkowane w Saksonii.

Najważniejszą część pracy stanowi rozdział trzeci „Analiza denarów krzyżowych”. Udział krzyżówek jest w zespole zasadniczy: jest ich 796 (93%) spośród 872 wszystkich monet. Są tu one reprezentowane przez 7 pierwszych typów wg podziału M. Gumowskiego. Przeważają egzemplarze z ostatniej ćwierci XI w. — 61,5%, reprezentowane przez denary z wyobrazeniami na awersie krzyża perełkowego, prostego i pastorału. Najstarsze krzyżówki, bite do 1025 r., stanowią tylko 1,5%, monety pochodzące z 2. ćwierci XI w. — 9,3%, a z lat 1050–1075 — 27,7% materiału. Duży udział w zespole mają denary z wyobrażeniem krzyża perełkowego na awersie (typ V). Wśród czytelnych krzyżówek jest ich 378 egz., czyli 48% wszystkich denarów krzyżowych. Dwie ich największe grupy należą do odmian CNP 612–619 z 3. ćwierci XI w. i CNP 620–684 z ostatniej ćwierci XI w. Monety z wyobrażeniem krzyża prostego (typ VI) tworzą zespół 227 egz. (30% denarów krzyżowych ze skarbu), głównie z ostatnich dekad XI w. — przede wszystkim odmiany CNP 834–865 (80% krzyżówek typu VI). Proporcje udziału krzyżówek typu V i VI są w tym zespole podobne do występujących we współczesnym naruszewskiemu depozycie z Ogorzelczyna koło Turku w Wielkopolsce — odpowiednio 65 i 43 monety (WN XLV, 2001, z. 2, s. 177–198). Zupełnie inne proporcje obserwuje się w składzie nieco później zdeponowanego zespołu ze Słuszkowa koło Kalisza, gdzie takich typów krzyżówek jest odpowiednio 1904 i 5469 sztuk (WN XLII, 1998, z. 1–2, s. 31). Wyraźnie więc daje się wnioskować, że zakończenie produkcji krzyżówek typu V przypadło na koniec XI w., co można zaobserwować w składach skarbów z początków XII w., gdzie ich udział gwałtownie malał na rzecz denarów z przedstawieniem krzyża prostego i pastorału. W depozycie z Naruszewa zastanawia niewielka liczba denarów CNP 858 — 7 szt., powszechnie znanych w skarbach z końca XI w. z Wielkopolski i Małopolski. Zabytki typu VII, z przedstawieniem pastorału na awersie, tworzą niezbyt dużą grupę 164 monet, czyli 21% denarów krzyżowych, co znowu przemawia za wcześniejszą chronologią zespołu.



Autorka porusza jeszcze sprawę naśladownictwa denarów krzyżowych. Problem jest dość skomplikowany. Obecność w zespole niewielkiej liczby denarów, które charakteryzują się nieco innym stylem wykonania, nie musi świadczyć, że są to naśladowstwa. Mnogość typów i odmian krzyżówek wynika z faktu istnienia wielu, pewnie niezależnych od siebie, warsztatów mennicznych, położonych po obu stronach Odry i należących do różnych właścicieli. Stąd określenie, co jest naśladownictwem, a co nie, wydaje się skomplikowane. W pracy przedstawione są fałszerstwa krzyżówek — starannie wykonanych, ale posrebrzanych, z miedzianym jądrem. Takich egzemplarzy nie było w największym znanym skarbie ze Słuszkowa. Czyżby nie obiegały one w tym czasie Wielkopolski, lecz mniej „upieniężnione” Mazowsze? Właściciel skarbu ze Słuszkowa mógł jednak lepiej dobrać składniki kruszcowego depozytu.

Autorka dokonała też analizy metrycznej krzyżówek. Jej ustalenia podobne są do tych, jakie uzyskano na podstawie materiału ze Słuszkowa i potwierdzają tendencję do obniżania wag monet u schyłku XI w.

Czwarty rozdział nosi tytuł: „Skarb z Naruszewa na tle jedenastowiecznych skarbów mazowieckich”. Autorka pokrótce omawia tu zespoły od najstarszych aż do współczesnych depozytów z Naruszewa, w których większość monet stanowią krzyżówki typów V–VII. Opisywany skarb zalicza ona do typowych dla końca XI w., dość krótko gromadzonych i odzwierciedlających obieg pieniężny na Mazowszu w ostatnich latach panowania Władysława Hermana.

W następnej części pracy ustalano chronologię depozytu, wykorzystując dane z poprzednich rozdziałów. Wychodząc od najmłodszej, „dokładnie datowanej” monety węgierskiej Władysława I (1077–1095) i uwzględniając stan jej zużycia, autorka sugeruje datę ok. 1085 r. jako *terminus post quem* ukrycia skarbu. Biorąc zaś pod uwagę grupę najmłodszych krzyżówek typu VII w skarbie i nieobecność egzemplarzy CNP 813, CNP 867–868 oraz monet typu VIII, wskazuje połowę lat 90-tych XI w. jako czas zdeponowania zespołu w ziemi. Brak jest w skarbie również denarów z szerokim łukiem między ramionami krzyża kawalerskiego, związanych z mennictwem Sieciecha. Takie egzemplarze znane są natomiast z depozytu

z Ogorzelczyna, może więc właściwiej byłoby jednak przyjąć za czas ukrycia zespołu początek lat 90-tych XI w.?

Część szóstą stanowi bardzo przejrzyste i estetycznie wykonane katalog zabytków, uwzględniający opis każdej monety, dane metryczne, odnośnik do literatury oraz stan zachowania. Na osiemnastu tablicach pokazano dużą część skarbu. Ciekawsze zabytki przedstawiono na czterech tablicach barwnych. Książka Kunki Mitkowej-Szubert jest starannie przygotowaną pod każdym względem pozycją, opisującą przejrzyste bardzo ciekawy depozyt z mazowieckiego Naruszewa. Godna jest polecenia każdemu badaczowi, zajmującemu się historią wczesnośredniowiecznego pieniądza.

*Adam Kędziarski*

KAZIMIERZ STRONCZYŃSKI, *Dawne monety polskie dynastii Piastów i Jagiellonów, część I–III, Piotrków 1883–1885* [reedycja Warszawa 2005]

Trzytomowa, monumentalna praca Kazimierza Stronczyńskiego, choć ukazała się drukiem 120 lat temu, nadal pozostaje podstawową pozycją dla każdego, kto zajmuje się najdawniejszymi monetami polskimi. Nie jest tu moim celem opisanie tego bardzo dobrze znanego wszystkim dzieła, dla porządku trzeba jednak przypomnieć, że zawiera ono pierwszą systematykę polskich monet emitowanych od czasów Mieszka aż do rządów Stefana Batorego. Mimo znacznego postępu w badaniach numizmatycznych, jaki nastąpił od końca XIX w., systematyka Stronczyńskiego pozostaje w dużej części aktualna. Ponadto dołączony do tekstu atlas, zawierający tablice z bardzo dobrymi rysunkami monet, nadal stanowi podstawowy odnośnik przy określaniu typu emisji we współczesnych publikacjach. Dzieło Kazimierza Stronczyńskiego jest również ważnym źródłem do poznania znalezionych w XIX w. skarbów monet, z których znaczna część nie przetrwała do naszych czasów, bądź też zachowała się w szczątkowej postaci.

Aż trudno uwierzyć, że tak ważna praca wyszła drukiem tylko dzięki staraniom samego jej autora, a do tego w zaledwie 400 egzemplarzach. Ta podstawowa pozycja była dostępna w zbiorach tylko najważniejszych gabinetów numizmatycznych oraz największych bibliotek. Egzemplarze te, wydrukowane na papierze zlej

jakości, a w dodatku zaczytywane przez kolejne pokolenia numizmatyków i studentów, często dosłownie rozsypują się w rękach. Ze względu na wiek i stan zachowania dzieła rzeczka prawie niemożliwą było wykonanie kserokopii choćby jednej stroniczki, co ogromnie utrudniało pracę.

Z tych powodów z ogromną radością i — można powiedzieć — z ulgą trzeba powitać reedycję dzieła Kazimierza Stronczyńskiego, jaka ukazała się właśnie staraniem Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego. Redaktorem wydania jest Wiesław Kopicki. Radość ta jest tym większa, że praca została wykonana bardzo rzetelnie i z ogromną starannością.

Twarda okładka, kremowy papier kartek nawiązujący w swym charakterze do XIX-wiecznego pierwowzoru i bardzo dobrej jakości druk sprawiają, że korzystanie z tej książki będzie prawdziwą przyjemnością.

Co ważne, walory tej reedycji nie kończą się na wartościach estetycznych. Oryginalne dzieło Stronczyńskiego zostało uzupełnione o współczesne teksty. Mowa tu przede wszystkim o obszernym wstępie napisanym przez profesora Stanisława Suchodolskiego. Przedstawiona jest w nim barwna postać Kazimierza Stronczyńskiego, dla którego — w co trudno uwierzyć — numizmatyka nie była głównym obiektem pracy, lecz tylko jednym z jego wielu zainteresowań, jakim poświęcał swój czas wolny. Warto zwrócić uwagę na zamieszczone tu zdjęcie autora. Ten mało znany, sympatyczny portret Stronczyńskiego (jest to dopiero trzecia jego publikacja) wart jest rozpowszechnienia.

Głównym tematem wstępu jest obszerna prezentacja reproduktowanego dzieła z dzisiejszej perspektywy. S. Suchodolski szczegółowo omówił każdą część trylogii Stronczyńskiego, zwracając uwagę przede wszystkim na używaną przez niego metodę pracy oraz ustosunkowując się do głównych jego tez. Większość z nich jest aktualna do dnia dzisiejszego. Niektóre zostały jednak odrzucone przez późniejszych badaczy i dziś uważa się je za nieprawdziwe. Taką odrzuconą tezą jest przekonanie Stronczyńskiego o istnieniu w Polsce mennictwa w okresie pogańskim oraz tłumaczenie małej liczby znalezisk monet Mieszka i Bolesława Chrobrego procederem przetapiania ich przez złotników-fałszerzy na lżejsze okazy

będące naśladownictwami monet obcych. Mylne okazało się też przekonanie, które do dzisiejszego dnia można spotkać w publikacjach mniej obeznanymi z numizmatyką autorów, że masowo występujące w skarbach denary krzyżowe są emisjami Rychezy i Kazimierza.

Omawiana reedycja została zaopatrzona w spisy aktualnych atrybucji monet. Dla okresu denarowego sporządził je Jerzy Piniński, dla okresu brakteatowego — Witold Garbaczewski. Monety późniejsze zostały opracowane przez Edmunda Kopickiego. Aktualizacjom tym towarzyszą rzetelne zestawienia najważniejszych publikacji dotyczących polskiego mennictwa od czasów najdawniejszych do panowania Stefana Batorego doprowadzone — można powiedzieć — do „dnia jutrzejszego”, ponieważ wciąż bliżej do roboczych hipotez niż pewnych twierdzeń. Fakt ten w spisie sporządzonym przez dr Garbaczewskiego nie znajduje wystarczającego odbicia. Tak jest na przykład przy omówieniu grupy monet „niepewnych Bolesławów”. Autor jest tego świadom, czego dowodzą dodane do atrybucji przypisy. Ich lektura jest dużo ważniejsza, niż czytanie tekstu głównego, co nie jest dobrym rozwiązaniem. Nie najszcześniejszy jest też sposób opracowania monet kręgu Mieszka III. Kwestia czy były one emitowane przez samego Mieszka, czy też emitentami części z nich byli jego synowie pozostaje nadal w sferze dyskusji i przypisywanie poszczególnym autorom kategorycznych twierdzeń nie jest dobrym pomysłem. Autor tę ważną informację zasygnalizował tylko w przypisie, który dodatkowo w dalszej części tekstu jest przez niego błędnie przywoływany (zob. też cytowana w pracy literatura: Kubiak, Paszkiewicz, 1998 i Paszkiewicz 2004a, s. 12 oraz Gorińska 2001 I, s. 2, przyp. 7). Trzeba jednak z całą mocą podkreślić, że omawiana tu lista atrybucji odzwierciedla dzisiejszy niepełny i hipotetyczny obraz mennictwa okresu rozbitcia dzielnicowego. Szkoda, że autor nie opatrzył jej komentarzem prezentującym problemy związa-



ne z jego badaniami, co pozwoliłoby czytelnikowi słusznie wziąć w nawias prezentowaną tu listę atrybucji sporządzoną trochę na wyrost. Perspektywa zmian, nawet fundamentalnych, jest tu bardzo prawdopodobna i fakt ten wymaga podkreślenia.

Wracając do omówienia reedycji pracy Kazimierza Stronczyńskiego trzeba przyznać, że dodanie w niej tekstów będących współczesnym komentarzem oryginalnego dzieła w znaczący sposób podnosi wartość tego wydawnictwa.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na jeden brak w tej doskonałej skądinąd publikacji. Myślę, że bardzo potrzebnym elementem reedycji dzieła Stronczyńskiego byłoby przypomnienie jego oryginalnych recenzji. Praca ta doczekała się dwóch bardzo wnikliwych komentarzy napisanych przez znanych badaczy średniowiecznego pieniądza. Przypomnijmy, że pierwszą napisał Józef Przyborowski (*Kazimierz Stronczyński: Dawne monety Polskie dynastyi Piastów i Jagiellonów. cz. I, Piotrków 1883*, Biblioteka Warszawska, 1884, t. I, s. 462–483), drugą natomiast Ignacy Polkowski (*Dawne monety polskie dynastyi Piastów i Jagiellonów. Część II. Monety pierwszych czterech wieków w porządek chronologiczny ułożone i opisane [Autor Kaźmirz Stronczyński]. Piotrków 1884, Zapiski*

Numizmatyczne, R. II, 1885, nr 4, s. 49–53 i nr 5, s. 73–77). Teksty te znajdują się w XIX-wiecznych periodykach, nie są więc łatwo dostępne dla dzisiejszego czytelnika (choć korzystanie z „Zapisek” ułatwiła reedycja dokonana w 1993 r. przez PTN). Znajomość ich jest bardzo potrzebna chociażby dlatego, że Stronczyński polemizuje z zawartymi w nich tezami i odpiera zarzuty (t. II, s. I–XVI; t. III, „Do Czytelnika”). Dobrze byłoby, gdyby czytelnik miał możliwość poznać racje także drugiej strony w tym sporze. Uwagi recenzentów są szczególnie ważne przy korzystaniu z części pracy poświęconej brakteatom hebrajskim, w której znalazło się wiele błędów w odczytaniu legend (por. Przyborowski, *o.c.*, s. 470–479; I. Polkowski, *o.c.*, s. 74–75). I. Polkowski zwraca uwagę Stronczyńskiemu, że błędnie cytuje odczyty legend, które zostały zamieszczone w opracowaniu skarbu z Głębokiego (I. Polkowski, *Wykopalisko głębockie średniowiecznych monet polskich*, Gniezno 1876). Autor ten pisze: „Bronię się tu dla tego, bo kto nie ma książeczki mej i nie sprawdza jak tam wydrukowano, zarzut cały spada na mnie...”. Paradoksalnie właśnie teraz, po ukazaniu się reedycji dzieła Stronczyńskiego, obawy te stają się dużo bardziej uzasadnione.

Dobrochna Gorlińska